

Rząd USA grozi operatorom dronów, bo mówią prawdę

7 lipca 2018

Czterech byłych operatorów dronów zdecydowało się mówić prawdę o amerykańskiej „walce” z terroryzmem, a to nie spodobało się ich rządowi. Najpierw grożono im więzieniem, później zastraszano ich rodziny, a kiedy to nie poskutkowało, policja federalna zablokowała im karty kredytowe i dostęp do kont.

„Moi operatorzy dronów wystąpili publicznie w tym tygodniu, a teraz zablokowano im karty kredytowe i dostęp do kont bankowych” – napisała na „Tweeterze” obrończyni praw człowieka, Jesselyn Radack. Nie mają oni dostępu do własnych pieniędzy, mimo że nie postawiono im żadnych zarzutów, choć te powoli stają się czystą formalnością w coraz bardziej „sowieckiej” Ameryce.

Michael Haas, Brandon Bryant, Cian Westmoreland i Stephen Lewis, którzy pracowali jako operatorzy dronów w amerykańskich Siłach Powietrznych, ujawnili szczegóły dotyczące korupcji, ale przede wszystkim zinstytucjonalizowanej obojętności wobec ofiar w cywilach, która jest nieodłączną składową programu dronowego. Część informacji pochodziła z filmu dokumentalnego pt. „Dron”, a resztę operatorzy opisali w otwartym liście skierowanym do prezydenta Baracka Obamy, sekretarza obrony Ashtona Cartera oraz szefa CIA Johna Brennana.

List zaczyna się od słów: „Jesteśmy byłymi członkami załogi Służb Powietrznych. Do armii wstąpiliśmy, aby chronić życie Amerykanów i bronić naszej konstytucji. Podczas służby zdaliśmy sobie sprawę, że zabijanie przez nas niewinnych cywilów jest paliwem przyjmującym postać nienawiści, która rozpała terroryzm i jest główną przyczyną wstępowania przez ludzi w szeregi ISIL. Ta administracja i jej poprzednicy stworzyli program dronowy – jedną z podstawowych sił

napędowych współczesnego terroryzmu, która destabilizuje sytuację krajów całego świata.”

W innym fragmencie listu operatorzy opisują, w jaki sposób ich koledzy celowali do dzieci porównując ich zabijanie do „strzyżenia trawy, zanim ta za wysoko urośnie”. Dzieci żyjące w krajach objętych amerykańskim programem dronowym są całkowicie sterroryzowane. Według Westmoreland: „Istnieją 15-latki, w których życiu nie było ani jednego dnia bez drona nad głową. One oraz ci, którzy uciekli ze swoich krajów, są świadomi doświadczanej w ten sposób przemocy, a to może spowodować ich radykalizację”. Z zebranych danych bezspornie wynika, że 90% zabitych przez drony to ludzie całkowicie niegroźni. W ten sposób program dronowy stał się wyjątkowo skutecznym sposobem na tworzenie anty-amerykańskiego terroryzmu.

„Zabijamy czterech, a tworzymy dziesięciu” – powiedział Bryant na konferencji prasowej 19 listopada – „Jeśli zabijesz czyjegoś ojca, wujka czy brata, który nikomu nie zagrażał, to naturalnym jest, że ich rodziny będą dążyły do zemsty”.

Haas tłumaczy, w jaki sposób zinstytucjonalizowana kultura programu dronowego próbuje zdehumanizować populację objętą programem: „Nie mówiono nam, kim są ludzie, których śledzimy. Mieliśmy strzelać i za to dostawaliśmy pochwały”. Nie mogąc uciszyć swojego sumienia i moralności, Haas uciekał w alkohol i narkotyki, co według niego często się zdarza wśród operatorów dronów. Ponad połowa członków jego jednostki zażywała tzw. „sól do kąpieli”, co uniemożliwiało im wykonywanie służby.

Bryant, poza zabijaniem niewinnych cudzoziemców, ma na sumieniu misję, w której zamordował swojego kolegę, amerykańskiego obywatela, Anwar al-Awlaki. Zidentyfikowany jako radykał i oskarżony o wspieranie Al-Kaidy, al-Awlaki został zabity przez drona w Jemenie. Jego 16-letniego syna, Abdulrahmana, kilka tygodni później także zabił dron, kiedy

ten siadał do obiadu w domu swojego przyjaciela. Zapytany o zabicie amerykańskiego obywatela, który, w wieku 16 lat, nadal był dzieckiem, były sekretarz prasowy Białego Domu Robert Gibbs, usprawiedliwił ten czyn zdradą jego ojca.

Według Bryanta, pod względem prawnym, al-Awlaki także był niewinny: „Powiedziano nam, że al-Awlaki zasługuje na śmierć, że powinien zostać zabity jako zdrajca, ale artykuł 3.2 amerykańskiej konstytucji mówi, że nawet zdrajca zasługuje na uczciwy proces przed ławą sędziowską.”

Dziennikarz śledczy, Jeremy Scahill, zdobył dowody na to, że powodem, dla którego Biały Dom miał zarządzić zabicie syna Anwara, była chęć odwetu na rodzinie za brak współpracy przy poszukiwaniach kleryka. Okazuje się, że amerykański rząd nie tylko mści się na rodzinach osób, które sam uznał za przestępców, ale także próbuje je zastraszać chcąc tym samym uciszyć swoich demaskatorów.

W październiku, kiedy Brandon Bryant przygotowywał się do zeznań w sprawie programu dronowego w Niemczech, jego matkę odwiedziło dwóch przedstawicieli biura Sił Powietrznych. Poinformowali ją, że jej nazwisko znajduje się na liście celów państwa islamskiego i zakazali rozprowadzania o tej wizycie. Kobieta to zignorowała kontaktując się w tej sprawie z Jesselyn Radack. Według Radack podobne wizyty zdarzają się nierzadko: „Do tego właśnie nasz rząd wykorzystuje podatników: na uciszanie i zastraszanie ludzi. Grożenie czyjejś rodzinie jest bardzo amatorskie, i byłoby nawet śmieszne, gdyby nie fakt, że jest przerażające”.

Autor: William N. Grigg

Tłumaczenie: Xebola

Tekst źródłowy: FreeThoughtProject.com

Źródła polskie: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net